



ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.

Nr 98



MARJAN DĄBROWSKI.

Tadeusz Wyrwa-Furgalski

Major 5 pułku piech. Legionów.

BIBLIOTEKA

ZOENIERIA POLSKIEGO

WARSZAWA 1920.



98

leg. 293

BIBLIOTEKA „ŻOŁNIERZA POLSKIEGO”

ZESZYT DWUDZIESTY DRUGI

MARJAN DĄBROWSKI

Tadeusz Wyrwa-Furgalski

Major 5 pułku piech. Legionów.



WARSZAWA 1920

WYDAWNICTWO „ŻOŁNIERZA POLSKIEGO”



TADEUSZ WYRWA-FURGALSKI

Major 5 pułku piech. Legionów.

w okopach pod *Kostiuchówką*.

Jakże szczęśliwi jesteśmy, że wreszcie pod własnym sztandarem, w obronie własnego Państwa, z rozkazu Wodza Naczelnego, żołnierską służbę pełnimy!

Poprzednicy nasi, rozkazem tegoż Wodza wezwani, niejednokrotnie ginęli od kul wroga, nie mając tej pewności, czy Polskę wywalczą, czy śmiercią swoją jedynie chwilę Wyzwolenia przybliżą.

W dalekich bagnistych lasach Wołynia, kiedy Legjony Piłsudskiego zmagaly się z przeważającą nawałą moskiewskich szeregów, nagle a niespodzianie pada jak piorunem rażony, jeden z niewielu najzdolniejszych oficerów odradzającego się Wojska.

Miasto Leżajsk, na żalobną wieść z frontu wołyńskiego o skonie żołnierza polskiego, jednogłośnie uchwałą swego magistratu, postanowiło uczcić pamięć zabitego, przez nadanie jednej z ulic nazwy: „Ulica majora Wyrwy-Furgalskiego“.

Lecz nie na ulicy tego miasteczka galicyjskiego stoi dom, w którym w dniu 3 lipca roku 1890 ujrzał światło dzienne Tadeusz Furgalski. Urodził się w Rzeszowie, w Leżajsku spędził większą część chłopięcego życia bez troski. Dziecinne lata szły w otoczeniu kochającej rodziny. Ojciec — notariusz specjalnie miał zamiłowanie do wojskowości, czytał w tej dziedzinie mnóstwo książek, gromadził u siebie odpowiednią bibliotekę. Młody Tadeusz od dzieciństwa wzrasta

w atmosferze wojskowości, tego przedwojennego amatorstwa wojskowego.

W gimnazjum rzeszowskim, żywy i nad wiek rozwinięty umysł Tadeusza nie poprzestawał na oficjalnej wiedzy. Wiecznie wyrrywający się ku nowym, trudnym zagadnieniom, młody Furgalski, wspólnie z Albinem Fleszarem*) i Stanisławem Żytkiewiczem.***) zakłada w starszych klasach miejscowej „tajnej“ organizacji uczniowskiej specjalne pismo p. t. „Przegląd Filozoficzno-Przyrodniczy“, w którym zwraca na siebie uwagę cennym artykułem z dziedziny badań geologicznych i botanicznych nad krajobrazem okolic Rzeszowa. Odkrycie nieznaney rośliny postawiło młodego gimnazjastę w szeregu współpracowników warszawskiego „Wszechświata“ i zwróciło nań uwagę profesora Rostafińskiego ze Lwowa. Jako młody uczeń, biedzi się nad „Powstaniem gatunków“ Darwina, którą to książkę sprowadził sobie i czytał w oryginale angielskim.

Zakres wiedzy, nabywanej głównie dzięki studjom samokształceniowym w gimnazjum, rozszerza się niebywale. Wśród kolegów uchodził Furgalski za „encyklopedystę“ i „uniwersalnego przyrodnika“.

Gdy wstąpił na Wszechnicę Jagiellońską, Tadeusz Furgalski wybiera sobie jako specjalność geologię. Wkrótce, wyróżniony chlubnie przez profesorów, obejmuje stanowisko demonstratora w zakładzie geologicznym, gdzie wspólnie z Al. Fleszarem i J. Stachiewiczem***)) niejedną zawiłą kwestję naukową przychodzi mu rozstrzygać.

Jako ochotnik 32-go pułku piechoty austriackiej obrony krajowej, zwraca na siebie uwagę wyższych

*) Albin Fleszar, późniejszy major, komendant 7 pp. w brygadzie Piłsudskiego, zmarł 4 listopada r. 1916 w Słoniemiu, pochowany w Warszawie.

***) Stanisław Żytkiewicz, powszechnie szanowany ksiądz kapelan 7 pułku piechoty, święty człowiek wśród żołnierstwa naszego.

***)) Juljan Stachiewicz, dziś pułk. Sztabu Generalnego

oficerów, którzy nadziwić się nie mogą jego zdolnościom militarnym, proponują mu pozostanie na stałe w armji austro-węgierskiej, kiedy po świetnie złożonym egzaminie oficerskim, opuszczał szeregi, jako kadet.

To młode, bujne, piękne życie rwie jak potok górski, wciąż naprzód i naprzód, dzwoni jeno w złomach kamiennych przeszkód, gra symfonią kaskad wśród skał, mieni się tęczą pełnych barw w nieśmiertelnym słońcu...

Tymczasem w Polsce zaczęły się dziać „dziwne sprawy“. Józef Piłsudski, po kilku latach skrytej, intensywnej pracy w dobranym kole pomocników, zdecydował wynieść sprawę odrodzenia wojska polskiego na światło dzienne. Powstaje Związek Walki Czynnej (Z. W. C.), mający utworzyć zbrojne szeregi.

Przedewszystkiem w czułej atmosferze artystów-malarzy hasło to znajduje szerokie i głębokie odzewy. W krakowskiej Akademji Sztuk Pięknych, Mikołaj Szyszłowski (ps. Sarmat, zginął w bitwie pod Konarami) rzucił się do agitowania wśród swoich kolegów. Doktor Kunzek dzielnie mu sekundował. Już w roku 1911-ym widzimy w „Strzelcu“ krakowskim: Edwarda Rydza (gen. Śmigły), Zamorskiego Ignaca (ps. Kordjan), Czesława Jarnuszkiewicza (ps. Kazimierz)—wszyscy czterej wstąpili do „Strzelca“, niezależnie od wpływów krakowskich, w różnych miastach Galicji; natomiast inni, jak Wł. Konieczny, Wyrwiński, Dobrodzicki, K. Witkiewicz, Popławski, Zóbczyński, Bujakowski, Winiarz i t. d. wypełnili kadry t. z. „plutonu malarzy“ pod komendą Sarmata Szyszłowskiego. Niemalę energii i trudu pochłonał ten pluton, zanim jako tako brać artystyczna potrafiła wlaść bronią na błoniach krakowskich.

Równocześnie prawie w komendzie „Strzelca“ zgłosił się do pracy wojskowej „młodzik“—Tadeusz Furgalski. W dobranym towarzystwie Ed. Rydza, Herwina (Piątka) i Zamorskiego rozpoczął swe zajęcia. Wkrótce dano mu t. z. „kompanję robotniczą“, którą w niedługim okresie czasu wyćwiczył „morowo“ i po-

stawił na nogi. W odróżnieniu od „artystów“, w kompanji tej, złożonej z robotników, pracy było wiele i to pracy podwójnej. Zbiórki należało urządzać o godzinie 6-ej rano, ćwiczenia dłuższe—odbywać jeno w niedzielę i dni świąteczne, bowiem „obywatele robociarze“ zarabiali na swe i swych rodzin życie zwykłym trudem proletariusza-najmity.

Ob. Furgalski, przyjmuje po namyśle pseudonim Wyrwa, chciał początkowo nazywać się „Wichurą“, ale już był jeden taki w „Strzelcu“ więc Wyrwą późniejszy major i pozostał do zgonu. Ob. Wyrwa ćwiczył swych robociarzy wspaniale. Ku zdumieniu plutonów i kół „inteligencckich“ kompania Wyrwy pierwsza stanęła w całości umundurowana i wyekwipowana. Z górą 70 chłopca na schwał polubiło swego mentora gorąco. Bo też umiał Wyrwa przemawiać do nich i prowadzić ćwiczenia. Dowcipy sypał garściami, kłął, chwalił groził i wyróżniał, a wszystko to czynił w stylu „demokratycznym“, absolutnie możliwym do utrwalenia w druku...

Pracował też Wyrwa dużo nad teorią wiedzy wojskowej, pomimo swych absorbujących zajęć asystenta-geologa. Na większych ćwiczeniach „Strzelca“, który niezadługo liczył już do 2,000 ludzi, prowadził Wyrwa całe bataljony. Po raz pierwszy zwrócił na siebie uwagę Komendanta Głównego, J. Piłsudskiego, przy omawianiu wspólnych z „Drużynami Strzeleckimi“ ćwiczeń. Dostaje też do prowadzenia kurs podoficerski, wkrótce zaś odpowiedzialną „katedrę“ na szkole w Stróży w 1912 roku.

Potencyjny umysł młodego wojskowca polskiego pracuje wciąż nad nowymi planami. Wiecznie czujny, pochłaniający wprost dzieła wojskowe, przy uprzednim dobrym przygotowaniu, rokował niezwykle nadzieje na polach, do niedawna w Polsce ugiętych.

Osobiste zalety charakteru Wyrwy, już w pierwszych dniach „Strzelca“ zarysowały się wyraźnie. Bezinteresowny, koleżeński, chętny do usług, zaradny

i gospodarny, był Wyrwa impetykiem, wybuchającym, jak proch. Impulsywność swojego usposobienia starał się tłumić spokojną, systematyczną pracą, szczególnie bardzo porządnym kolekcjonowaniem okazów geologicznych i botanicznych. Oddany w końcu wyłącznie odradzającej się w Polsce wojskowości, zakładał u siebie w Leżajsku cenne i bogate muzeum broni, dokumentów wojskowych, klisz i odbitek fotograficznych, map i szkiców terenowych.

* * *

Pamiętny dzień 5 sierpnia roku 1914 zastał Wyrwę w Olendrach Krakowskich, skąd rusza z oddziałem pod komendą R. Trojanowskiego do Krzeszowic, gdzie dostaje bataljon, w którym 1-szą kompanię prowadził Kittay, 2 gą — Jarnuszkiewicz (Kazimierz) a trzecią — Sawa. Do Tułlina już przyprowadził 4-tą kompanię tego bataljonu Rojan. Przy formowaniu 1-go pułku J. Piłsudskiego utworzono pięć bataljonów, które oddano pod komendę szarż ze „Strzelca“ i z „Drużyn“, stosownie do starszeństwa. Tak: Żegota-Januszajtis dostał komendę I-go baonu, Norwid (Neugebaer) *) objął baon II-gi; Rydz-Śmigły — III baon, zaś dopiero IV baon przypadł Wyrwie i V-ty Karasiewiczowi-Tokarzowskiemu. Później baon VI-ty prowadził Herwin, (następnie) Fleszar (ps. Satyr).

Zaalarmowany stanem rzeczy przy pierwszym zajęciu Kielc przez „Kadrówkę“, bataljon IV-ty śpieszy pod komendą Wyrwy na wozach, uzbrojony jeno w werdle, drogą przez Piaskową Skalę, Miechów i Jędrzejów pod Chęciny. Tu Wyrwa niezwłocznie opanowuje popłoch na etapach, nie cofając się przed aresztowaniem strwożonych „urzędników“, którzy ośmielili się opuścić stanowiska bez rozkazu.

*) Dzisiejszy gen.-pporucznik, kwatermistrz przy Naczelnym Dowództwie.

Gdy cofająca się we wzorowym porządku „kad-rówka“, pod komendą K. Sosnkowskiego, (dzisiejszego Min. Spraw Wojskowych stanęła w Chęcinach, baon IV zajmuje niezwłocznie stanowisko tylnej straży i pod Brzegami strzeże mostu nad Nidą. W blokhauzie kolejowym Wyrwa z 3-cią kompanją Sawy i Tunguza wymienia pierwsze strzały z Moskalami. Było to 14 sierpnia roku 1914.

Przy powtórnym zajęciu Kielc Wyrwa poświęcił się w zupełności organizacyjnej pracy w koszarach i wyćwiczeniu młodego żołnierza. Zresztą, gdy niemiecka komenda zażądała ochrony kolejowej linii Włoszczowa — Kielce, Wyrwa na czele dwóch kompanji wyruszył do Włoszczowy na krótkotrwałą ochronę.

II.

Zaszły znane wypadki w Kielcach. Początkowe oddziały 1-go pułku wojsk polskich wcelone zostają do nowych formacji Legionów Polskich, powołanych do życia przez N. K. N. w Krakowie. Zaledwie zaczęto przyzwyczajać się do nowych warunków, zaledwie wzniesiono zręby organizacyjnej budowy pod słynną 1-szą Brygadę, gdy wojska rosyjskie w szalonej ofensywie poszły naprzód.

Pułk 1-szy z oddziałem ułanów Beliny-Prażmowskiego wycofuje się z Kielc, w dwudniowym boju pod Opatowcem 21—23 września na lewym brzegu Wisły, zwraca na siebie uwagę jako mistrzowsko prowadzona arjergarda armji Dankła.

Wyrwa dowodzi tu całą grupą, w skład której wchodzi jego własny baon IV-ty oraz baon 1-szy pod komendą Fleszara, szwadron ułanów, oraz lotny oddział wywiadowczy.

Opatowiec, Winiary, Ksany i Czarkowa—oto pierwsze etapy, znaczone krwią młodego polskiego wojska.

*) Naczelny Komitet Narodowy.

Zachował się w archiwach Polskiej Organizacji Wojskowej raport kapt. Wyrwy, jako komendanta samodzielnego détachement (oddziału) datowany z Lubiczka, dn. 26 września 1914 roku. Jest to bodaj pierwszy raport z dwudniowego boju, po latach tyłu pisany ręką polskiego kapitana do polskiej Komendy Głównej.

Gdy nadeszła październikowa ofenzywa Hindenburga na Warszawę, IV-ty baon Wyrwy otrzymał specjalne zadanie. W bitwie pod Laskami nie uczestniczył, a, ruszył przez Radom, Białobrzegi, Wilczy Targ i Grójec wślad za II-gim baonem Norwida, na Warszawę.

Wyrwa miał wejść ze swym baonem do Warszawy...

Co się musiało dziać w sercach żołnierzy i komendanta oddziału na samą myśl o tym, trudno mi tu pisać...

Niestety, po noclegu w Wilczym Targu, bataljon Wyrwy przydzielony jest jako arjergarda do cofających się pułków piechoty niemieckiej, której kryje odwrót aż do wsi Sucha nad Pilicą.

Po otrzymaniu rozkazu marszu na Budy Michałowskie, w dniu 26 października, Wyrwa wydziela kompanię Kazimierza do bocznej osłony. Kompanja ta w Budach Michałowskich zawiązała z wrogiem cały dzień trwający bój, w którym, ostrzeliwana silnym ogniem artyleryjskim, ponosi pierwsze straty w ilości 14 żołnierzy (wszystkich zabrano z pola bitwy). Główne siły IV-go baonu weszły w skład korpusu niemieckiego, podejmującego jakoby ponowną ofenzywę na Warszawę. Tymczasem była to maskowana defenzywa wkrótce mająca się zamienić w śpieszny odwrót ku granicy Śląskiej.

Raport ten ogłoszono w № 2 pismo „Podchorąży“ wydawanego jeszcze za pobytu rosyjskich siepaczy w Stolicy: Warszawa 15 maja 1915 r

Kiedy w Jedlińsku napadli na skrzydło nasze kozacy, Wyrwa po odparciu kozuniów, zarządził zbiórkę całego bataljonu.

Zdarzyło się tak, że był to dzień imienin Wyrwy, 28 października. Wyszedł Wyrwa przed szeregi i palnął jedną ze swoich mów: „Chłopcy, cóż to znaczy, że skapcanieliście ze szczeniem! Nie wolno nam zapominać na chwilę nawet, że jesteśmy wojskiem polskim, a nie trawą przydrożną, na której byle świnia swe ślady zostawia, byle zwierz tratować ją może...” Zdala dochodziły jeszcze strzały sotni kozackiej, tuż śpiesznie kroczyła traktem wyborowa piechota pruska, kłusem szła artylerja w innej kolumnie

— Bataljon, kompanjami przedefiluje przedemną, kończył Wyrwa, — niech wiedzą i widzą, że się nie lękamy...!

Żołnierze wyprężyli się jak struny. Wyrwa umiał na strunach tych grać.

Za chwilę spokojnym, uroczystym marszem defilowały strudzone kompanje strzelców przed Wyrwą na oczach zdziwionych Prusaków.

— Kompanja 3-cia idzie najlepiej. Inne niech postarają się dorównać. Teraz, w kolumnie marszowej, spokojnie za mną. marsz! —

I znów szedł równym, sprężystym krokiem IV-ty baon, po polskiej drodze, w chłodzie i brudzie rodzinnych wsi i miasteczek.

Wreszcie pod Niewachłowem w Borzechowie dotarli nasi do głównej siły J. Piłsudskiego, cofającego się z pod Lasek.

III.

Zatrzymamy się nieco dłużej nad pierwszymi tygodniami, w których na arenę Wojny Światowej wkraczały nieliczne oddziały Piłsudskiego, jedynie

z orzełkami białymi u czoła, bez własnych sztandarów widomych, lecz z gorącą wiarą i entuzjazmem młodości i z tym niesłabnącym przekonaniem, że idą bić się za Wolność Polski. Własne sztandary zastąpić im musiał amarant krwi szczerze przelanej...

Zdawało się tedy iż wielka ofensywa sprzymierzonych wojsk niemiecko-austrjackich (koniec września — październik 1914 r.), podjęta na skutek zwycięstwa Hindenburga w Prusach Wschodnich i odparcie rosyjskich wojsk na linię Kowno—Grodno przez rzuceniem mas wojska przez Bytom na Warszawę—Dęblin (Iwangorod), uwolni Galicję i oswobodzi Królestwo Polskie od Moskwy.

W łączności z Niemcami na prawem ich skrzydle kroczyły austro-węgierskie korpusy na linię Wisły — Sanu — i Dniestru. Zapowiadał się już i planował w sztabach koncentryczny marsz całej siły austriackiej na oswobodzenie Lwowa w którym od 6 września 1914 roku rządzą Moskale.

Wówczas to rozgorzała wściekła bitwa prawie pod murami fortów Cytadeli Warszawskiej i pierwszorzędnej twierdzy Modlińskiej.

Niespodziewane przybycie całej armji rosyjskiej, która od Modlina (Nowo-Gieorgiewska) ruszyła nagle na lewe skrzydło Hindenburga — zmusiło tego generała do zmiany planów.

Problematycznym byłoby zwycięstwo przy przezwadze liczebnej wroga, zwłaszcza iż Rosjanie, nawet zwyciężeni, nie mogli ponieść klęski, chroniąc się pod osłoną twierdz Warszawy, Dęblina i Modlina, których zdobycie dla Niemców i Austriaków ówczesnej fazie wojny było niewykonalne.

Dlatego też zdecydowano odwrót na całej linii.

Odwrót Hindenburga, w którym prawie zawie-ruszyły się bez śladu dwa bataljony 1 pułku polskich wojsk J. Piłsudskiego oraz szwadron ułanów Beliny

trwał krótko, i może uchodzić za wzór strategii i taktyki.

Nocny przemarsz z pod Źliny do Krakowa oddziału Piłsudskiego był w tym odwrócie jakby kropelką w oceanie, lecz kroplą odbijającą wszystkie kolory teczki wojennej...

Wrócimy jednak do bataljonu Wyrwy.

Odnalazł się on już w bitwie pod Krzywopłotami, gdzie Wyrwa prowadził swe oddziały w bój, wspierając ogniem ataki młodego żołnierza z baonu kpt. Fleszara.

W następnej kampanji na Podhalu, gdzie 1 p. J. Piłsudskiego stopniowo reformuje się w brygadę, Wyrwa uczestniczy krótko.

W Nowym Sączu na wyraźne żądanie d-ra I brygady Rupperta, Wyrwa, jako chory i osłabiony zupełnie gorączką, odjeżdża do szpitala.

Ukochany baon IV, obejmuje po Wyrwie, kpt. Grudziński-Pększyc, a później w Lipnicy Murowanej — kpt. Sław-Zwierzynski.

I już nie wrócił ten baon IV-y pod komendę Wyrwy. Nawet sama nazwa baonu zatarła się z biegiem czasu, wobec tego, że pułki I Brygady będą dwubataljonowe, a pułk 5-y (2-gi w Brygadzie), w skład którego wszedł baon IV, po bitwie pod Łowczówkiem przyjął numerację baonów: I-y i II-gi.

Nawet nie poradziły okrzyki chłopaków z tego baonu, wznoszone przed „dziadkiem“ — Piłsudskim na przeglądach: „My chcemy Wyrwę!“. Kiedy nad Bugiem objął ponownie Wyrwa dowództwo bataljonu dano mu właśnie inny baon.

W bojach pozycyjnych nad Nidą 1915 roku, w bitwach pod Konarami, w ofensywie lubelskiej nie brał wybitnego udziału Wyrwa, wysłany na etap do bataljonu uzupełniającego w Radomsku i Rozprzy Ziemi Piotrkowskiej, skąd przyszły 4 i 6 p. p. Legionów.

Świetnym i niezatartym blaskiem zajaśniał talent wojenny Wyrwy dopiero w kampanjach na Polesiu Wołyńskim.

IV.

Nie będziemy tu opisywać niezrównanych wypraw junackich młodego majora na froncie Wołyńskim, nie będziemy notować wszystkich jego odznaczeń i wyróżniających odzewów w rozkazach dowódców armji austro-węgierskiej i niemieckiej.

Od 1915-go roku mianowany przez Naczelne Dowództwo Armji Austro-Węgierskiej majorem, nie nałożył dzielny oficer polski odznak majora, aż istotny Wódz Naczelny, Józef Piłsudski, nie nadał mu w rozkazach pod Koszyszcami stopnia majora, po jednym z wielu „zuchowatych“ wypadów, który tu poniżej własnymi słowy majora niezadługo opiszemy.

Patrząc na naszych żołnierzy, najczęściej małego wzrostu, zmizerowanych i delikatnych, największy ich przyjaciel nie przypuścił, ażeby ci chłopcy byli zdolni do czynów, równych pod względem brawury i męstwa czynom wypróbowanego starego żołnierza 1830 roku z pod Olszynski czy Ostrołęki.

W historii i Brygady są Legjonów złote karty, purpurą krwii młodej pisane, karty, godnie nawiązujące tradycje nieśmiertelnej chwały polskiego żołnierza w walce z wrogiem pierś o pierś, wręcz, na bagnety. Łowczówek, Tarłów, Stawyhoroże, Jabłonka, Koszyszcze, — wyliczam pierwsze z brzegu nazwy z raportów wojskowych.

Łowczówek, tam daleko prawie u stóp Tatr, Tarłów — nad brzegami Wisły w złotej Sandomierszczyźnie. Stawyhoroże — w zapadłych bagnach i grzęzawiskach Polesia, Jabłonka pod Okońskiem w piachach i mokradłach Pińszczyzny, wreszcie Koszyszcze.

Wybieram z papierów II bataljonu majora

Wyrwy-Furgalskiego 5-ty pułk „Zuchowatych“ Berbeckiego: „Sprawozdanie z boju dnia 11 października 1915 roku“.

Czytamy:

„Koszyszczce. Okopy rezerwy.

„O godzinie 11-ej przed południem kompanja 2-ga i 3-cia II baonu, stojące w rezerwie Brygady, zostały zaalarmowane depeszą telefoniczną z Komendy pułku...

O godz. 11 min. 30 półbataljon stanął przed komendą pułku na okopach, bez rynsztunku, jedynie z amunicją w chlebakach i ładownicach. O godzinie 11 min. 45 obie kompanje rozwinęły się już za drutami; trzecia kompanja na prawo, druga na lewo. Kierunek miały prowadzić zewnętrzne skrzydła kompanji. Wydzielono małe ubezpieczenia obu skrzydeł, przed front wysłano patrole bojowe. Wszystkie patrole otrzymały bezwzględny rozkaz niestrzelania na wypadek spotkania się z nieprzyjacielem. Miały jedynie niezwłocznie meldować wszystkie zaobserwowane szczegóły Komendzie bataljonu, która znajdowała się w środku półbaonu.

Muszę przyznać, że wszystkie patrole pracowały wzorowo.

Po przejściu 800 kroków lasu doszliśmy przed bagno, zarosłe gęsto krzakami, gdzie obie kompanje zatrzymałem dla rozejrzenia się w sytuacji, ponieważ na prawem skrzydle słyhać było rzadkie strzały, niewątpliwie rosyjskie. Patrole zostały wysłane na prawo i przed front. W tym czasie (godz. 12 min. 30 po południu) nawiązałem łączność z komendantem pułku, *) który osobiście szedł tu z plutonem 2-ej kom-

*) Ppułk. Leonem Berbeckim. Obok dzielnego ppułkownika dziś generała, ozdobionego krzyżem „Virtuti Militari“, kroczyli obecni wówczas na foncie: Waclaw Sieroszewski i Kaden Bandrowski,

panji I baonu, który przesunął się w prawo, wzdłuż okopów. Patrol 3-ej kompanji II baonu doniósł, że moskale przesuwają się w grupach po kilku do kilkunastu ludzi w kierunku zachodnim, w odległości nie większej, jak 200 kroków, od prawego skrzydła 3-ej kompanji.

Wtenczas nakazałem tej kompanji przyjąć odpowiedni front, t. j. ze wschodniego południowo-wschodni. Kompanja 2-ga pozostała w poprzednim froncie, ponieważ jej meldunki donosiły, że tuż za bagnem znajdują się moskale w znaczniejszej ilości i przesuwają się na jej lewe skrzydło. Porucznik Konieczny otrzymał rozkaz trzymania się na swoim froncie, kompanja 3-cia została skierowana na punkt, w którym spodziewałem się zastać rosyjską placówkę w sile najwyżej 40 ludzi. Tymczasem, gdy linja tyralierska 3-ej kompanji zbliżyła się na odległość mniejszą, niż 100 kroków, moskale otworzyli stamtąd żywy ogień karabinowy. Nasi żołnierze wstrzymali się w swoim ataku i zaczęli odpowiadać ogniem. Widząc, że może to wywołać bezcelowa leśną strzelaninę i nas narażać na bój w niewyjaśnionej sytuacji, najbliżej siebie leżących w tyraljerce strzelców poderwałem do ataku. Rozległo się gromkie „hurra“ i po przebyciu biegiem kilkudziesięciu kroków znaleźliśmy się z obu stron rosyjskiego okopu. Moskale poczęli rzucać karabiny, powiewać chustkami, wznosić ręce do góry. Zostali zabrani do niewoli.

Sytuacja przedstawiła się w innem świetle, niż sobie to wyobrażałem. W okopie ciągłym, dobrze zbudowanym, zaopatrzonym w ziemianki, znajdowała się linja rosyjska, miejscami gęsto obsadzona. Dużo amunicji karabinowej i granatów ręcznych. Wobec tego należało rozpocząć robotę prowadzić dalej i atakować wzdłuż linji okopów. Moskale—5-ta i 6-ta rota

dzisiaj kpt. i Szef Biura Prasowego Nacz. Dowództwa.

326 Biłgorajskiego pułku, prerażeni niespodziewanym atakiem, albo zbijali się w bezładne kupy i oddawali się do niewoli, albo w małych grupkach, po kilku nieszkodliwych dla nas strzałach, uciekali w las. Atak posuwał się żywo naprzód, nasi nie dawali się w impecie powstrzymać. Kilkrotnie nawoływałem do zbiórki bezskutecznie, a kiedy zobaczyłem, że z okopu dalszego wysuwają się moskale i tworząc tyraljerkę ostrzeliwują nas z boku, na komendę: „jeszcze raz hurra“ rzuciłem prawoskrzydłowy pluton 3-ej kompanji podporucznika Myszkowskiego do ataku. Moskale uciekli w popłochu w las. Ponieważ żołnierz był zmęczony, aczkolwiek podniecony i chętny do boju, nie chciałem, nie mając więcej sił do dyspozycji, posuwać się dalej, zarządziłem zbiórkę i odmaszerowałem do swoich okopów.

Artylerja rosyjska otworzyła ogień, który przenosił. Po drodze znaleziono kilka trupów rosyjskich (książeczki służbowe załączam). Broni jeńców ze względu na szybkość akcji nie zbierano.

W ataku wzięła udział 3-cia kompanja (76 karabinów) i część plutonu podporucznika Charzewskiego z kompanji 2-ej. Rezultat: 130 jeńców szeregowców i jeden oficer, kilka ręcznych granatów i aparat telefoniczny ze zwojem drutu. Nasze straty: lekko ranni porucznik Mirski (bagnetem w rękę) i szeregowiec Paweł H. (kulą karabinową w nogę). O godzinie 1 min. 15 byliśmy z powrotem na miejscu zbiórki alarmowej“.

Podpisano: *Tadeusz Wyrwa*,
major.

Tyle raport. Nie mówi on o tem że ci sami chłopcy z dzielnym swym majorem zaledwie dzie- jeden wypoczęli po wściekłych atakach rosyjskich pod Kulikowiczami i Komarowem, gdzie zginął nieodżałowany kapitan Orwid-Kossakowski, że w noc z 20-go

na 21-go października Moskale atakowali nas przez godzinę prawie w okopach pod Koszyszczami, że uprzednio dniami całymi trwaliśmy w okopach pod nieustającym ogniem artylerji moskiewskiej, że kuchnie polowe tylko nad ranem podjeżdżają do okopów, że austriacka intendentura już od kilku miesięcy nie wydaje nam bielizny, butów, mundurów i koców, że na placówkach ludzie z chłodu i głodu kostnieją. a do ataku nieraz idą w... kalesonach. Odtąd major Wyrwa wzbogacił swój zasobny słownik wyrażen jeszcze jednym powiedzeniem: „dostali po gaciach“ co oznaczało iż dostali porządnie w skórę..

V.

Zbliżał się jednak powoli kres życia niezwykle obiecującego młodego oficera. Przyszła letnia ofenzywa Brusilowa w 1916 roku. Zajaśniał jeszcze precudnym blaskiem wojskowego talentu i młodzieńczej „łobuzerskiej“ przedsiębiorczości maj. Wyrwa kiedy 7 czerwca wieczorem rosyjskie dwa bataljony 305-go łaiszewskiego pułku ruszyły do ataku na lewe skrzydło „Zuchowatych“ przy słynnej „Polskiej górze“ na stanowiskach pod wsią Kościuchnową nad Styrem. Cisza była w naszych okopach, jeno strzały artylerji wstrzymywały bezpośredni szturm wroga aż do nocy. Wróg skradał się, w ciemnościach pod druty kolczaste. Wówczas to major Wyrwa rozkazuje wynieść na przedpiersie okopu... gramofon, który za chwilę rozbrzmiewał hucznymi marszami i wesołymi walczykami. Moskale stanęli zdumieni, przerażeni, wściekli, niezdecydowani... Co to jest? — „My na nich ze sztykami, a oni na nas z gramofonem“ — zeznawali jeńcy.

W rozbłyskach rakiet ujawniły się gęste linje ogłupionej rosyjskiej piechoty, na którą runął deszcz kul karabinowych z okopów naszych Zuchów.

Szturm krwawo odparto.

Na drugi dzień, 8 czerwca, wróg znowu rozpoczął przygotowania artyleryjskie.

„Nieprzyjaciel się energicznie okopuje, artylerja jego obsypuje szrapnelami i granatami odcinek 8-ej kompanji“ — pisze major Wyrwa w swym notatniku. A dalej dodaje: „180 sztuk na nią samą, a na inne też potroszel!“

Podpułkownik Berbecki na odprawie zdecydował konieczność nocnego wypadu w stronę nieprzyjacielskich dorywczych okopów, gdzie spodziewano się wzięć karabiny maszynowe.

Zaległa cisza po obu stronach. Na 1 godzinę w nocy wyznaczono wypad z okopów 5-go pułku. Cicho wyruszyły dwie kompanie 1-sza i 3-cia, ze swoich stanowisk za druty i skradały się ostrożnie w stronę wroga. Ciemności panowały nieprzebite. Wkrótce zerwaną została łączność między kompanjami. Kierownik całej wyprawy, major Wyrwa zmuszony był pozostawić zupełną samodzielność dzielnym dowódcom poszczególnych plutonów z oddziału, który czynił ten zaiste zuchwały wypad. Na lewem skrzydle wyprawy podpor. Styczyński (ps. Mścisław) dotarł już ze swoim plutonem pod okopy wroga, gdy błysk rakiet z flanki rozdarł oponę nocy i oświetlił całą wyprawę. Tysiące kul karabinowych przyjęło zuchwałców. Wróg miał ich tuż przed sobą. Tymczasem drugi pluton, pod wodzą podpor. Koca Adama*) wdarł się już w okopy moskiewskie i starł się na bagnety. Na prawem skrzydle podporucznik Czerny-Krzyżanowski na czele swego plutonu runął do szturm w okopy moskali, wykuł obsługę karabinu maszynowego i wzięł jeńców w krwawej walce. Odznaczył się sier-

*) Dzisiejszy ppulk. Adam Koc, kawaler orderu „Virtuti Militari“, ciężko ranny w walkach nad Stochodem, późniejszy Komendant główny P. O. W. za czasów Niemieckiej okupacji.

żant Jastrzębski, który, chociaż ranny, rzucił się na karabin maszynowy i uniemożliwił jego działanie.

Rezultat wyprawy: 1 maszynowy karabin i 5 jeńców z 305 pułku piechoty. Komenda armji specjalnym rozkazem podziękowała „Zuchowatym“ za ten brawurowy czyn, a podpor. Krzyżanowski i sierżant Jastrzębski otrzymali pruskie krzyże żelazne.

* * *

Powoli wstawał letni upalny dzień 4 lipca 1916 r. Istny żar lało słońce z nieba już koło godziny 6 rano. Padły podówczas pierwsze strzały armatnie ze strony wroga. Na białym nieboskłonie, nad pozycjami rosjan zamajaczyły ohydne oo do kształtu balony captives.

Armatnie preludium przeszło wkrótce w nieustający ryk dział... Nasze połówki jeno wściekłym krótkim naszczekiwaniem starały się dotrzymać placu. Lecz cóż mogły uczynić legjonowe cztery baterje przeciwko 18 i 24 centymetrowkom wroga i 106 armatom rosyjskim...

Leży przedemną ta mała karteczka z „Kalendaryka księgarskiego“ na rok 1916 pokryta równym pismem. Ostatnie słowa majora pisane w piekle bitwy: „Polenwaldchen“ *) — Kostiuchnowka. Lipiec 4 wtorek, następnie 5. Trommelfeuer **) od 6 m. 30 do 8 na I baon i rezerwę. Durchbruch ***) u honwe-dów, kontratak Myszkowskiego. Ciężki dzień. Działanie artylerji przemienia nasz Lasek Polski w Argon-ski. O 8-ej pierwszy kontratak, o 1-ej w nocy przeprowadzam drugi atak — również z moim i II baonem 6 pp. Rozwija się ślicznie... przeważające siły przed sobą z lewego boku i z tyłu (305 i 306 pułki rosyjskie) szalenie ciężkie straty; moja 5 i 6 kompanje prawie zupełnie zniesione (brak Tunguza, Styczyńskiego, Koniecznego, Zalińskiego, Charzewskiego; Chmura ranny ciężko, Leonard ranny, Ozóg ranny... —

Polenwäldchen *) — Rarańcza — 5 lipiec. Kontratak się nie powiódł na okopach I, II baon 6 pp. i 7 pp. drobne oddziały — naprzeciw nas 305 i 306 pułki. Atak. Znów całodzienny Trommelfeur, **) pod wieczór o 8-ej atak rosyjski na nas. ***) Odwrót. Zaslania Fle-szar znakomicie za Garbach ****) na most Brzozy, do Rarańczy na dwie godziny snu.

Oto w streszczeniu dwie doby tej bitwy szaleńczej, w której wróg chciał zniszczyć oddziały legjonowe, zasłaniające odwrót nikczemnie uciekających austriaków.

*) Polski Lasek. **) Bębniący, huraganowy ogień artylerji, którego nie znają żołnierze w obecnej wojnie ruchowej. ***) Przerwanie linii-stanowiska. ****) Dopływ bagnisty Styru

VI.

Po straszliwym trzydniowym boju 5-ty pułk piechoty naszej, w noc z 6 na 7 lipca 1916 roku, wycofywał się w głównej odwrotowej kolumnie na drogę Kunskoje-Smołodówka-młyn nad rzeczką Maniewką. Kierunek był wprost na zachód. Przed szeregami 5-go pułku, do połowy prawie przerzedzonymi pod Kościuchówką w Polskim Lasku, maszerował bataljon piechoty niemieckiej, w aryergardzie szedł pułk 1-szy Śmigłego, zaś w końcu liczne podjazdy ułanów naszych, rozrzucone jako ubezpieczenia, ostrzeliwały się następującej awangardzie wroga.

Marsz pułku 5-go odbywał się powoli, z dużymi przestankami. Ludzie upadali ze znużenia, pył dróg piaszczystych wyżerał oczy. W uszach huczał nieustannie grzmot armatni, świst piekielny pękających pocisków. Drzew i krzaków leśnej drogi nie muskał najmniejszy powiew. W labiryncie drożynek i kolein

leśnych w jasny dzień nawet trudno było się zorientować. Cóż mówić o nocy, skwarnej lipcowej nocy, po dwudziestu czterech godzinach nieustającego ognia artylerii moskiewskiej...

Przy jednym z licznych rozwidleń drogi marszerujący na przodzie oddział skręcił błędnie na południe, drogą na Chliupin, przez co pozbawił pułk 5-ty aryergardy i osłony kawaleryjskiej, które podążyły we właściwym kierunku na zachód.

W pewnej chwili odwrócono na rozkaz podpułkownika Berbeckiego kolumnę marszową i, mając za sobą baon niemiecki, ruszyły znużone rotty pułku w kierunku połączenia się z główną siłą naszą, dążącą w odwrocie na linie rzeki Stochodu.

Na samym przedzie, nie ubezpieczeni nawet szpicą, szli: podpułkownik Berbecki, lekarz pułkowy dr. Kaplicki, adjutant; dwóch sierżantów ordynansowych prowadziło konie. Tuż jechał konno na czele swego bataljonu major Wyrwa.

Kolumna, sunąc powoli, wkroczyła na obszerną polanę. Mogła być druga godzina tej tragicznej nocy. Nawet szary świt nie przedzierał podówczas grubej zasłony czarnych mroków leśnej nocy i tego gęstego tumanu pyłu.

W ciemnościach, wśród drzew, od przodu kolumny zarysowała się nagle konna sylweta. Podpułkownik Berbecki wołał:

— Stój! kto idzie?

Czystym, pięknym akcentem rosyjskim, tak dobrze znanym podpułkownikowi, odpowiedział konny:

— Swoi russkijel

I w tej sekundzie padł strzał krótki, urwany, a za nim gruchnęła salwa karabinowa od strony konnej sylwety. Rozległ się tętent wielu koni.

Strzały ugodziły podpułkownika, majora Wyrwę, adjutanta Roweckiego i doktora Kaplickiego.

Konie sztabowe poczęły uciekać, wpadły na kolumnę, wznecając zamieszanie w czołowych szeregach, które sądziły, że mają do czynienia z szarżą kawaleryjską. Zamieszanie opanowali komendanci kompanii. Rozwinięto niezwłocznie linię tyralierską z dyrekcją na północny zachód od drogi, frontem do przypuszczalnego ataku nieprzyjacielskiego.

Rozległy się wówczas okrzyki:

— Podpułkownik ranny! Gdzie major Wyrwa?

Poszukiwania w linii tyralierskiej nie dały rezultatu. Wysłano natychmiast patrole na 200 kroków przed linię w celu zabrania rannych. Komendę nad pułkiem objął kapitan Narbutt-Łuczyński. *)

Zaczął świtać.

Tu oddaję pióro bezpośredniemu świadkowi odnalezienia zabitego majora Wyrwy:

„Z jednym patrolem ruszyłem i ja. Przebiegłszy ze 200 kroków, natknąłem się na ciało jakiegoś zabitego. Tuż leżał cały i zdrowy, ale oszołomiony sierżant II-go batalionu, Sławiński który krzyknął do mnie:

— Na drodze leży jakiś zabity oficer.

Rozkazałem, aby prowadził nas w to miejsce. Trochę na prawo od drogi ujrzeliśmy nieruchome ciało, owinięte w znaną nam tak dobrze pelerynę Wyrwy. Resztki nadziei, że to nie on leży, miałem, bo twarz ukryta była w fałdach peleryny. Po odchyleniu jej poznaliśmy majora. Ugodzony został kulą w lewą pierś, dostał prawdopodobnie śmiertelny strzał w serce, gdyż wylew krwi był ogromny. Czarna skorupa dużego skrzepu krwi wskazywała na to, że serce już nie funkcjonuje. Całe ciało, chociaż jeszcze ciepłe, leciało nam przez ręce. Żadnej oznaki życia. Chcąc zabrać zwłoki, ponieśliśmy je we czterech do linii tyralierskiej. Tam inny patrol przyniósł dające

*) Obecnie pułkownik, Kawaler orderu „Virtuti Militari“ wslawiony w niejednym boju.

słabe oznaki życia, bezwładne ciało podpułkownika Berbeckiego. Tego udało się uratować. Tyraliera miała rozkaz natychmiast zdążyć do lasu. My zmuszeni byliśmy zostawić trup majora na polu. Zabrałem wszystkie przedmioty i papiery, jakie major miał przy sobie“.

W każdej chwili spodziewano się nowego ataku konnicy nieprzyjacielskiej. Natychmiast po nawiązaniu łączności z 1-szą brygadą, ułani popędzili na miejsce potyczki, by wyszukać ciało majora. Nie dotarli jednak do tego punktu, gdyż kilka szwadronów rosyjskich już intensywnie patrolowało o kilometr niecały od naszej aryergardy.

Ciało majora pochowali Moskale na miejscu, jak o tem świadczą wzmianki w prasie.

* * *

I szumi bór nad grobem Witezia. A kiedy przyjdzie wiosna i rozśpiewa się las i wieczne cudne słońce uśmiechy strzeliste słać będzie młodym pędem starych drzew boru, w kwietniowy poranek opowie polski las nad mogiłą Wyrwy dzieje oddziału Stanisława Worcella, Ksawerego Godebskiego i kap. Bogdanowicza z 1831 roku.

Nieomal w tem samym miejscu, na dużej leśnej polanie, wśród niezgłębionych puszczy Polesia Wyłyńskiego, w pobliżu wsi Czerewachy o parę wiorst na południe od obecnej stacji kolejowej Maniewicze, dnia 22-go kwietnia 1831 roku stanął kap. Bogdanowicz na czele pomienionych odpziałów, do których przyłączyli się Władysław Moszyński, Narcyz Olizar z Rafałówki, Teodor Pocięj z Czartoryska. W oddziale Pocięja było sporo włościan i robotników z okolicznych Hulewicz, Czerska, Grodka, Trojanówki. *)

*) Edward Maliszewski: „Nad Styrem” biblioteczka „Czytaj”. Warszawa 1917 r.

Cała siła zbrojna składała się z przeszło tysiąca ludzi, w tej liczbie 300 jazdy i 160 celnych strzelców, reszta kosynierzy. Przyprawiono tu nawet rekrutów, odbitych Moskalom na drodze do Kijowa.

Kapitan Bogdanowicz zorganizował w ciągu tygodnia ten oddział na postoju, na owej dużej polanie.

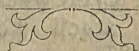
Dnia 1 maja wyprowadził doborowy hufiec żołnierza, pozostawiając luźne formacje w lesie na biwaku. Z hufcem swoim ruszył na Kowel, zajął go, lecz już nazajutrz zmuszony był cofnąć się i wracać za Stochód do Gródka, by dotrzeć później do pozostawionych w lasach pod Czerewachą powstańców.

Tymczasem w trakcie tej wyprawy na Kowel pozostawiona w lesie gromadka powstańców została napadnięta i rozproszona przez dwa szwadrony moskiewskich strzelców konnych.

W dostojne grono tych, co przed laty polegli za Wolność Ojczyzny, wstąpił major Wyrwa i przyjmie od nich służbowy raport z tamtego boju.

I rozsloneczni się dusza majora, gdy ujrzy kopiec graniczny, mogilny kurhan swej doczesności wzniesiony na tem samym miejscu, gdzie przed 85-u laty walczyły rotty polskie o Niepodległość.

KONIEC.



„ŻOŁNIERZ POLSKI“

WYDAJE WŁASNĄ BIBLIOTEKĘ

Dotyychczas wyszły:

1. Wacław Sieroszewski: „Wskazanie żołnierskie” (45 tysięcy).
2. Kajetan Stefanowicz: „O koniu” (35 tysięcy).
3. Dr. Sławoj-Składkowski ppłk. lek.: „Sznuj zdrowie” (30 tysięcy).
4. W. Rzymowski: „O miłości Ojczyzny” (35 tysięcy).
5. Kornel Makuszyński: „Piosenki żołnierskie” (35 tysięcy).
6. W. Rzymowski: „Proporzec polski” (35 tysięcy).
7. Edward Maliszewski: „Z dziejów Pomorza Polskiego” (15 tysięcy).
8. Edward Maliszewski: „Związły opis województwa pomorskiego” (15 tysięcy).
9. Juliusz Kaden-Bandrowski: „Podpułk. Lis-Kula” (50 tysięcy).
10. Edward Maliszewski: „Gdańsk i ujście Wisły” (20 tysięcy).
11. Dr. Sławoj-Składkowski ppłk. lek.: „Czy warto wypełniać przepisy sanitarne?” (20 tysięcy).
12. Marjan Dąbrowski: „Precz z carską i bolszewicką Rosją” (20 tysięcy).
13. Janusz Jędrzejewski: „Nasz Wódz Naczelny” (50 tysięcy).
14. Józef Piłsudski do Narodu (30 tysięcy).
15. A. Anusz: „Do władzy przez kłamstwo, krew i niedolę ludu” (30 tysięcy).
16. Przemysław Mączewski: „Szlakiem Ojców” część I i II (50 tysięcy).
17. Adam Grzymała-Siedlecki: „Król Władysław Łokietek” (35 tysięcy).
18. Kornel Makuszyński: „Żołnierz, djabeł i dziewczyna” (25 tysięcy).
19. Marjan Dąbrowski: „Prawda o bolszewikach” (50 tysięcy).
20. Kazimierz Przerwa-Tetmajer: „Tradycja żołnierza polskiego” (25 tysięcy).
21. Ustawa o reformie rolnej (25 tysięcy).
22. Tadeusz Orczewski: „Rządy bolszewickie” (30 tysięcy).
23. Marjan Dąbrowski: „Tadeusz Wyrwa-Furgalski, major 5 pułku piech. leg.” (30 tysięcy).

„Żołnierz Polski”

PISMO POŚWIĘCONE CZYNOWI I DOLI
ŻOŁNIERZA POLSKIEGO.

WYCHODZI WE WTÓREK, CZWARTEK I SOBOTĘ.

CENA NUMERU PO-
JEDYŃCZEGO 1 MK.
PRENUMERATA
8 M. MIESIĘCZNIE
ZA PRZESYŁKĘ PO-
CZTOWĄ DOLICZA
SIĘ 30 FENIGÓW NA
MIESIĄC.

Adres Redakcji i Administracji:
WARSZAWA, WIERZBOWA Nr. 9, II p.